

Wielomskiemu do sztambucha – liberalizm i neoliberalizm

8 listopada 2024

Ciekawie jest obserwować różne płody myśli komentatorów prawicowych. Jedni odlecieli już w kosmos i żyją w swoim świecie. Taki casus to między innymi Ronald Lasecki. Postać ta może być obecnie jedynie traktowana w kategoriach kabaretu. Inny przykład to widzenie wszędzie żydowskich macek przez Stanisława Michalkiewicza. Byli komentatorzy, którzy po określeniu pewnych zjawisk, zamknęli się w gabinecie i zajęli się samym studium idei. To przykład Adama Danka. Ten człowiek zdiagnozował swego czasu fenomeny prawicy marksistowskiej oraz pipi-prawicy. A później zaliczył romans ideowy z Laseckim, żeby wycofać się do zacisza swojego gabinetu. Jeszcze inny przypadek stanowi profesor Wielomski. Nawet ideowi przeciwnicy nazywają go największym znawcą myśli konserwatywnej w Polsce. O naczelny intelekt prawicy polskiej rywalizuje per fas et nefas z profesorem Jackiem Bartyzelem. Wielomski w przeciwieństwie do wyżej wymienionych wykazuje pewną sinusoidę. Nie stacza się w otchłanie swojego umysłu. Przynajmniej jeszcze; póki co nie zaliczył epizodu porównywalnego jedynie z rozmową Nietzschego z koniem w Turynie. Wszyscy wyżej wymienieni – poza profesorem Bartyzelem – taki punkt bez odwrotu mają za sobą. Kiedyś największym zarzutem wobec Wielomskiego była rusofilia. Pewne reminiscencje musiały zostać, ponieważ ze swoją małżonką bardzo zachwalają BRICS. Włączył tutaj się inny element.

Wielomski w ostatnich latach bardzo często używa słowa neoliberalizm. A wypadałoby zapytać, a cóż takiego jest. Otóż, ten legendarny neoliberalizm jest to epitet, jakim zazwyczaj lewacy bardzo lubią obdarzać swoich ideowych oponentów. Nie jesteś za rentą dla homosiów, to nie dość, że jesteś wstrętnym homofobem, to jesteś jeszcze neoliberalą. Nie chcesz państwowego rozdawnictwa, to będziesz też tym okropnym

neolibkiem. Podobnie ze stawką podatku dochodowego 75%. Termin ten zwłaszcza uległ popularyzacji w latach osiemdziesiątych zeszłego wieku – w czasach Thatcher i Reagana. Później w zasadzie przestał być aktualny. Poza tym mało kto zadał sobie nawet pytanie, a czym miał być ten neoliberalizm. Czy to wolnorynkowy konserwatyzm będący idee fixe wyżej wymienionych polityków. Czy konserwatywny liberalizm? Czy liberalizm klasyczny? Czy na przykład ordoliberalizm – prąd rozwijany w RFN po drugiej wojnie światowej – też jest neoliberalizmem? A jaki jest zakres semantyczny tego określenia. Wielomski również nie udziela nam odpowiedzi na to pytanie. Dla niego neoliberalizm stał się terminem pierwotnym i określeniem wszelkiego zła. Bez określenia zakresu znaczeniowego tego słowa rzuca tutaj inwektywę jak lewak na wiecu. Poza tym przedrostek „neo” sugeruje coś nowego. No i jaki jest ten neoliberalizm nowy względem starego liberalizmu czy jakiegoś „paleoliberalizmu”. Skoro bowiem jest neoliberalizm, winien także istnieć paleoliberalizm. Jeżeli chce się zdefiniować neoliberalizm, musi być on definiowany względem czegoś. A tak mamy tylko wyświechtany termin powielany bez żadnego zrozumienia przez licznych komentatorów. Jednakże doktorowi habilitowanemu nauk politycznych i zwyczajnemu profesorowi nauk humanistycznych takiego faux pas popełniać zwyczajnie nie wypada.

Oczywiście, można sądzić, że Wielomski używa neoliberalizmu jako terminu zamiennego dla władzy korporacji. Sam poniekąd pisał o sojuszu neoliberalistów i neomarksistów. Tylko należy zadać tu pytanie. Czy pan profesor z wysokości swojej katedry dostrzegał tak zwanych korpo-ludków. Przecież oni mają jak najbardziej socjalistyczne zapatrywania na świat. Wielu z nich głosowało na Lewicę czy Razem. Stąd gdzie tutaj ten drapieżny kapitalizm. Poza tym same korporacje raczej nie popierają znoszenia regulacji. One się z tego cieszą, ponieważ one sobie poradzą. Przecież płacenie podatków są w stanie obchodzić, zwłaszcza, jak system podatkowy oraz pobierania podatków jest tak skomplikowany jak w państwie socjalistycznym. Istnienie

regulacji związanych z wejściem na rynek też są w stanie obejść z racji swojego rozmiaru. Ba, dzięki temu mogą jeszcze bardziej puchnąć. No i mało kto też zadaje sobie pytanie, a jak to się stało, że korporacje stały się takie olbrzymie. To jest dzieło państwowego interwencjonizmu. Przecież jeszcze na przełomie wieku dziewiętnastego i dwudziestego rzadkie były przedsiębiorstwa o takim rozmiarze, że posiadały zakłady i oddziały w kilku krajach. Wielomski tutaj ma częściowo rację, jednak utożsamienie jakiejkolwiek formy liberalizmu z wielkimi korporacjami jest błędem pojęciowym. Większa część ludzi, która się zetknęła z tymi molochami, to mówiła wprost, że jest to kapitalistyczna forma socjalizmu. Nawet sam sposób organizacji pracy. Również te korporacje cechuje przerost zatrudnienia, zazwyczaj wskazywany jako zarzut względem instytucji państwowych. Stąd, gdzie tu ten mityczny liberalizm.

Nie ma zatem żadnego sojuszu ekstremów. Po prostu mamy jedną grupę socjalistyczną oraz drugą, a obydwie mają wspólne interesy. Również w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych lewica pogodziła się z istnieniem wielkich korporacji. Bardzo nieliczni jak były lider Partii Pracy, Jeremy Corbyn, pozostali przy poglądach o zdecydowanie antykorporacyjnym charakterze. Poza tym Wielomski jako politolog powinien wiedzieć, że lewica wykazuje wielką zdolność mutacji. U nich jest mądrość etapu; ponieważ szereg etapów prowadzi do jakiegoś finalnego celu. Stąd nawet część z nich może się godzić z istnieniem wielkich korporacji jako elementu o zbieżnych interesach; mianowicie walki z tymi strasznymi prywaciarzami.

Poza tym używanie przedrostka neo- względem liberalizmu jest błędem również z innego powodu. Liberalizm bowiem w obecnych czasach jest ideologią co najwyżej historyczną. To pogląd martwy. A wynika to z jego wewnętrznych sprzeczności. Skoro postuluje się wolność i równość, to mogą być tylko dwa sposoby rozwiązywania tego problemu. Ta sprzeczność już kłopotowała ludzi

w wieku dziewiętnastym. Pierwszy to był uznajmy, że jest zarówno wolność przyrodzona człowiekowi jak i równość. Tutaj John Stuart Mill proponował rozwiązanie tego problemu przez wprowadzenie interwencjonizmu gospodarczego, elementów zabezpieczenia socjalnego, a także proporcjonalnej ordynacji wyborczej. W zbliżonym okresie we Francji Alexis de Tocqueville doszedł do wniosku odmiennego. Nie da się pogodzić tych wartości, stąd należy ten cały liberalizm dopasować do bardziej konserwatywnej rzeczywistości społecznej. Pogląd swój nazywał liberalizmem arystokratycznym, a z czasem ta postawa zaczęła być nazywa liberalizmem konserwatywnym. Ten pogląd ewoluował coraz bardziej na prawo. Natomiast John Stuart Mill zapoczątkował linię prowadzącą do współczesnego tak zwanego liberalizmu demokratycznego i tak zwanego socliberalizmu. I najwyraźniej zostało to wyłożone przez Johna Rawlsa w jego rozważaniach o wolności. To wychodzi na to, że w tym liberalizmie to powinno być państwo opiekuńcze. Zatem bardzo ciekawy liberalizm, taki wielki liberalizm, że w zasadzie powinien się nazywać inaczej. To jest zwykła mutacja socjalizmu. W Polsce wielkim orędownikiem takiego liberalizmu był Sadurski. Ten to cały czas nazywał się liberałem, twierdził, że jest liberałem prawdziwym, a w rzeczywistości to był socjalistą. Również w Falentach miałem okazję spotkać człowieka mieniącego się liberałem, a będącym socjalistą. Tylko ten liberał różni się od takiego Zandberga czy innych razemitów drobnymi detalami. On się jeszcze zastanowi nad najwyższą stawką podatku dochodowego czy wymyślaniem kolejnego ministerialnego stołka. Jeszcze jego elementarne wątpliwości to wzbudzi. Również taki liberał nie będzie głądził o mądrościach etapu, że to jest potrzebne, a finalnie i tak czeka nas powszechna szczęśliwość. Natomiast taki typowy socjalista czy socjaldemokrata wątpliwości mieć nie będzie. Zatem mówienie dzisiaj o jakimkolwiek liberalizmie w głównym nurcie polityki jest błędem. Jako przykład przytoczę jeszcze środowisko skupione wokół periodyka Liberte czy niektórych dawniejszych komentatorów jak Beniuszys. Przecież ich od środowiska partii Razem dzielią bardzo niewielkie różnice. W

zasadzie, jeżeli się oni mieliby spierać, to przypominałoby prędzej doktrynalny spór dwóch rabinów o to, co obydwaj wyczytali w Torze. Ewentualnie wyolbrzymialiby różnice między sobą, na siłę eksponując cechy bardzo drobne. Czymś się różnić trzeba, nawet jeżeli są to znamiona na pośladkach.

Poza tym zarówno część prawicy też lubi się nazywać liberałami. Znowu dochodzimy do absurdu, że są jakieś dwa liberalizmy, a pierwotnie był jeden. W dodatku jednym mianem określają się ludzie mający postulaty zupełnie sprzeczne. To już w ogóle pokazuje absolutną martwość liberalizmu jako doktryny polityczno-prawnej. Lepiej jest w ogóle zaniechać używania tego słowa, ponieważ wprowadza ono tylko więcej zamieszania. Kto jest kim w takim razie? Który liberał jest bardziej liberalny, który jest bardziej prawdziwy? Dla opisania współczesnych prądów politycznych lepiej jest w ogóle zaniechać użycia terminu liberalizm, ponieważ wnosi ono tylko zamieszanie.

Wielomski sobie poniekąd strzela w stopę. Swego czasu krytykował poglądy pokroju Trzeciej Drogi – z cechowo-korporacyjnym systemem nie będącym ani socjalizmem, ani kapitalizmem. Dostrzegał w nich zakamuflowany socjalizm, zresztą miał tutaj dużo słuszności. W tamtym okresie – około roku 2008 – głosił brak alternatywy dla systemu opartego na własności prywatnej oraz wolnego rynku. Sam jeszcze przed dekadą pisał teksty, że liberalizm stał się martwy. Wskazywał tutaj powszechne prawo wyborcze i zniesienie cenzusów majątkowych. Stąd skoro liberalizm jest martwy, to skąd się mógł wziąć neoliberalizm. Czyżby na Łysej Górze liberalizm został wskrzeszony czarcimi mocami?

Skoro zatem jest martwy, to antyliberalna fobia mija się z celem. To życie w świecie duchów. Już swego czasu Adam Danek zaczął widzieć wszędzie liberalizm i zaczął walczyć z wiatrakami. Podobnie też Ronald Lasecki również uznał za naczelnego wroga mityczny liberalizm. To go zaprowadziło do pamiętnego sojuszu ekstremów z maoistami; zresztą nie tylko

jego. W tym mezaliansie brał także udział Danek. W nieco późniejszym okresie ów komentator nawet z sympatią wypowiadał się o niektórych rzekomo konserwatywnych odmianach socjalizmu; między innymi o poglądach Johna Ruskina. Profesor Wielomski swego czasu natrącał się z Danką, wyśmiewając jego dawny tekst Dlaczego faszizm? W ostatnim okresie również kpił z Laseckiego. Należy zadać jednak pytanie; a czy nie zmierza zbliżoną do nich drogą?

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net